

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 13

(68)

lipiec

1997

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Suplement gazety "Hołos Ukrainy"



Mniejszości i samorząd

Blisko czterdziestu działaczy samorządowych, dziennikarzy przedstawicieli społeczności polskiej na Ukrainie i ukraińskiej w Polsce, pracowników ministerstw obydwu państw przyjechało na dwa dni do malowniczej miejscowości Rymanów-Zdrój, żeby podczas wspólnego polsko-ukraińskiego seminarium omówić problemy dotyczące samorządów terenowych i mniejszości narodowych. Impreza ta została zorganizowana przez Fundację im. Stefana Batorego (Polska) i „Widrodzenia” (Ukraina), przy wsparciu finansowym Fundacji G. Sorosa.

Obrady wyróżniały się dużą aktywnością uczestników i atmosferą żywej dyskusji.

Bardzo szczegółową charakterystykę sytuacji Polaków na Ukrainie w odniesieniu do tego traktatu polsko-ukraińskiego, pięć lat po jego podpisaniu, przedstawił dyrektor Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Andrzej Chodkiewicz. „Misją mniejszości - jak zauważył mówca - jest być animatorami wszelkiej współpracy polsko-ukraińskiej. Dziś te grupy społeczeństwa mają dość szerokie prawa, jednak ich możliwości, mimo wszystko, są bardzo ograniczone,

z braku odpowiedniego finansowania ze strony państwa. Większość stowarzyszeń polskich na Ukrainie boryka się z problemami wynajęcia lokali. Rozmaite komplikacje powstają w sprawach ochrony zabytków.”

Zdaniem pana Chodkiewicza obecnie jest jeszcze za wcześnie mówić o istnieniu precyzyjnej wizji szkolnictwa mniejszościowego na Ukrainie. Podczas seminarium często podkreślano, że takie i podobne problemy mogą być rozwiązywane lepiej poprzez ścisłą współpracę towarzystw z organami samorządu terenowego.

Ciąg dalszy na str. 2

Pojednanie poprzez wzajemne poznanie

Historię nowoczesnej Ukrainy i nowoczesnej Polski zaczęli jeszcze w drugim dziesięcioleciu naszego stulecia Ataman Semen Petlura i Marszałek Józef Piłsudski. Obydwa nasze narody mają bogatą historię współpracy i wzajemnego zrozumienia. Dziś naród Ukrainy buduje nową, niezależną Ukrainę. W tym przekroju jest też inne spojrzenie na historię. I nie dlatego, że narody Ukrainy i Polski nie mają innych problemów poza historycznymi. Poruszane obecnie wydarzenia historyczne mają służyć nie rozpamiętaniu wrogości

stosunków polsko-ukraińskich, lecz pojednaniu dwóch państw, i przede wszystkim narodów, w ich dojrzałym spojrzeniu na bieg wydarzeń, a znaczy historii.

W tym właśnie celu do Kijowa pod koniec czerwca przyjechała dwunastoosobowa grupa złożona z przedstawicieli różnych organizacji społecznych Warszawy: Towarzystwa Polska-Ukraina, Związku Piłsudczyków, Towarzystwa Przyjaciół Warszawy, Związku Strzeleckiego i innych. Głównym celem przybyłych było poznanie Ukrainy, Ukraińców i towarzyskie spotkanie z nimi. Pragnęli oni w przyjaznym

W
NUMERZE

List
Świadka
Str. 2

Halo,
kto mówi?
Str. 4

A. Bazylewicz-
Campbell
Str. 7

i życzliwym nurcie omówić z nimi kilka ważnych kwestii, w tym zagadnienie legionistów polskich, poległych na Ukrainie w 1920 roku. Organizatorem tej wizyty z polskiej strony wystąpił p. Kazimierz Szczepański, prezes Związku Piłsudczyków z Warszawy. Z ukraińskiej strony organizatorem i opiekunką była pani Wiktoria Radik, prezes KNKSP „ZGODA” z Kijowa.

Ciąg dalszy na str. 3

Kronika parlamentarna

■ Budżet będzie uchwalony, ale bez Łazarenki

Debata parlamentarna tocząca się około pół roku, a dotycząca projektu budżetu na 1997 rok, zakończyła się uchwaleniem budżetu w trzecim czytaniu. Głosowanie odbyło się 27 czerwca; 229 deputowanych głosowało „za”. Praktycznie cały czerwiec był w parlamencie poświęcony temu tematowi. Dochodowa część budżetu państwowego została zatwierdzona w kwocie 22 mld 419 mln grzywien (12 mld USD), zaś wydatki stanowią będą 28 mld 123 mln grzywien (16 mld USD). Deficyt wyniesie 20 proc. wydatków. Przeprowadzając analizę sposobu uchwalania budżetu w ciągu kilku ostatnich lat, spiker Aleksander Moroz stwierdzał, że odznacza się on pewną „ułamnością”. Owa „ułamność” polega na kierowaniu się zasadą: „lepszy zły budżet, niż brak budżetu”. W czasie debaty, minister finansów Igor Mitiukow poinformował deputowanych o tym, że zadłużenie związane z wypłatą pensji tylko dla pracowników sfery budżetowej wynosi 1 mld 752 mln grzywien (około 1 mld USD). Jest to o 154 mln (90 mln USD) grzywien więcej, niż na początku roku. Nie wypłacono emerytur

na sumę 1 mld 471 mln grzywien (800 mln USD). Zadłużenie państwa związane z wypłatą pensji obejmuje średnio okres 2,7 miesiąca. Społeczeństwo w wielu wypadkach bardzo ostro reaguje na taką niesprawiedliwość; około 1000 górników z różnych regionów kraju w ciągu kilku dni demonstrowało przed budynkiem administracji Prezydenta.

Na początku lipca, w związku z „chorobą” podaje się do dymisji Paweł Łazarenko. W środkach masowego przekazu pojawiają się liczne doniesienia o korupcji wśród przedstawicieli władzy. Owe doniesienia potwierdzone są przez opozycję parlamentarną, nie tylko przez tę o lewicowych poglądach. Obowiązki premiera powierzono Wasylowi Durdynowowi, umiarkowanemu politykowi z Zakarpacia. Ewentualnych następców Pawła Łazarenko upatruje się w osobie Prezesa Narodowego Banku Ukrainy - Wiktorze Juszczenko, w Przewodniczącym Związku Przemysłowców i Przedsiębiorców - Anatoliju Kinachu, a także w byłym wice-spikerze parlamentu - Olegu Deminie.

BORD



Uroki lata

Informacja stacji
telewizyjnej InterZbzczenie pol-
skiej flagi we Lwowie

Po tym, jak Minister Sprawiedliwości nie wyraził zgody na zarejestrowanie partii politycznej UNA-UNSO, skończyły się organizowane przez nią głośne akcje. Bojowa nazwa: Ukraińska Narodowa Samoobrona (UNSO) zamieniona została na bardziej pokojową: Związek Zawodowy „Ukraińska Narodowa Solidarna Organizacja”.

Ale w dniu obchodów 1 rocznicy uchwalenia Konstytucji, 28 czerwca, UNA-UNSO (która świętowała 7 rocznicę utworzenia organizacji) znowu przypominała o swoim istnieniu. Miało to miejsce we Lwowie, do którego przyjechali liderzy tej organizacji.

Zgodnie z pozwoleniem władz miejskich, żołnierze UNSO przemarszowali przez centrum Lwowa do cmentarza Łyczakowskiego. Na cmentarzu tym cztery lata temu zostali pochowani unsowcy, którzy zginęli podczas konfliktu zbrojnego w Abchazji.

Po złożeniu hołdu zmarłym, kolumna pod eskortą milicji, przy dźwiękach werbli, ruszyła w kierunku pomnika Tarasa Szewczenki. Wygląda na to, że oficjalne uznanie ich organizacji nie ma dla nich szczególnego znaczenia.

Obok pomnika Szewczenki zebrały się dziesiątki tysięcy mieszkańców Lwowa. Po występie artystów, który był zorganizowany przez UNA, jego żołnierze z okrzykiem: „Zdrajców na pal!” UNSO - do ataku! - złożyli u podnóża pomnika flagi narodowe: Rosji, Polski, Rumunii oraz flagę Andriejewską. Wszyscy chętni mogli wytrzeć nogi o flagi państw, które zdaniem unsowców mają pretensje terytorialne w stosunku do Ukrainy. Następnie flagi zostały zerwane.

A potem - jako symbol oczyszczenia - zapalono krzyż, wokół którego unsowcy wykonali swoje dzieło, wojskowe tańce.

Omar Uzarszwili

Od redakcji. Z uczuciem głębokiego bólu i gorzkości odebraliśmy tę informację. Zrobiła ona na nas większe wrażenie niż artykuły autorstwa polonofobów w gazetach „Za wolną Ukrainę”, „Wieczernij Kijew”, „Polityka”, które ukazały się po wizycie Prezydenta Polski w Ukrainie.

Przypominamy, że w czasie tej wizyty były podpisane dokumenty o pojednaniu i przyjaźni między obywatelami krajami. Te publikacje oraz ich autorów po prostu zignorowaliśmy. Nie chcemy dyskutować na ten temat. Wiemy na czyje koło młyńskie leją oni wodę. Ale „akcja” ta miała miejsce w centrum krwawych antypolskich czystek etnicznych, przeprowadzonych według scenariusza paktu Ribbentrop-Mołotow i Jalty. Uczestnikami tej akcji stali się chęć i niechęć wielotysięczne otumanione tłumy, a wszystko to z przyzwolenia władz miejskich Lwowa. Ekstremiści opamiętajcie się! Tysiącom was, jesteście pewni, stawi opór wielonarodowościowa, wielomilionowa Ukraina.

BORD



Depolonizacja za czasów totalitaryzmu była zjawiskiem masowym; tysiące Polaków przymusowo stawało się Rosjanami, Ukraińcami, Białorusinami. Ogólnie mówiąc narodowość tzn. przynależność danego człowieka do narodu, nie jest pojęciem prawnym. Narodowość można (choć jest to szkodliwe dla narodu) zmieniać, można stać się kosmopolitą tzn. osobą bez jakiegokolwiek narodowości. Ponieważ narodowość nie jest pojęciem prawnym, dlatego żadne akty prawne nie regulują procesu uzyskania lub utraty narodowości (w odróżnieniu od obywatelstwa). Przynależność do narodowości, zgodnie z tradycją, uzyskuje się w chwili urodzenia; narodowość umacnia się w świadomości człowieka, w procesie wychowywania go w kręgu rodziny.

Zręczenie się narodowością jest wyłącznie osobistą sprawą każdego człowieka, i dlatego wszelki przymus w tej dziedzinie jest obrażą godności człowieka. Przykładem fizycznego gwałtu dokonanego na narodowej świadomości ludzi byli janczarowie — chrześcijańscy więźniowie-niewolnicy, którzy pod wpływem wychowania w duchu islamu tracili swoją narodowość i stawali się nadgorliwymi, muzulmanami; walczyli oni z wyjątkowym okrucieństwem ze swoimi współbraćmi. Przykładem pozbawiania świadomości narodowej jest doskonale przez wszystkich znana germanizacja i rusyfikacja. Dlatego śmiem twierdzić, że jeżeli człowiek traci swoją narodowość dobrowolnie, z przyczyn naturalnych, np. w związku z zawarciem związku małżeńskiego z osobą innej narodowości — to nie ma w tym nic złego. Przestępstwem są natomiast przymusowe metody pozbawiania narodowości i asymilacja. W tej właśnie dziedzinie, przed niepodległym państwem ukraińskim stoją szczególnie skomplikowane zadania, związane z przywróceniem sprawiedliwości historycznej.

Ciąg dalszy ze str. 1

Ciekawe przykłady takich właśnie skutecznych rozwiązań przytoczył Mykoła Sawka, mer miasta Gródka (obw. lwowski), w którym to liczące pół procenta (w odniesieniu do ogółu mieszkańców) społeczności polskiej zwrócono kościół, między innymi dzięki aktywnej pozycji zamieszkałych tam Polaków, którzy uczestniczą we wszystkich imprezach prowadzonych przez mera miasta.

Generalne problemy szkolnictwa polskiego na Ukrainie - jak sądzi Stefan Adamski, nauczyciel języka polskiego w szkole podstawowej nr 10 we Lwowie - związane są z liczbą uczniów w klasach polskich, z brakiem właściwych podręczników, z większym obciążeniem uczących. Jego propozy-

Kontynuując temat „Zbrodnia bez kary” proponujemy czytelnikowi wspomnienia jednej z wielu ofiar sowieckich łagrów — Dombrowa (w rzeczywistości - Dąbrowskiego) Wiktor Stanisławowicz, który przez aparat władzy komunistycznej w ZSRR został zmuszony do zrzeczenia się swojej przynależności narodowej.

LIST ŚWIADKA

Dombrow Wiktor Stanisławowicz, urodzony w 1916 roku, był aresztowany w listopadzie 1937, a następnie został wywieziony do Kałmy w czerwcu 1938 r., do kopalni złota „Szturmiowej” należącej do Północnego Zarządu Kopalń „Dalstroju” NKWD. W kopalni złota skierowano nas do obozu „Wierchnij”. Zostałem mianowany brygadzią brygady zajmującej się obsługą urządzenia do przemysłu gruntu w procesie wydobywania złota; urządzenie miało numer 13.

Wydobycie gruntu służącego do przemysłu za pomocą specjalnego aparatu odbywało się metodą odkrywkową. Moja brygada pracowała na drugiej zmianie, zaś na pierwszej zmianie pracowała brygada Zachiezina. Dzień pracy trwał 10 godzin. Przychodziliśmy po pracy do obozu i czytaliśmy listy osób, które zostały rozstrzelane za działalność kontrrewolucyjną, za sabotaż. Na tych listach było 30-40 nazwisk. Było to przerażające straszne tak codziennie czytając te listy.

Zdarzyło się to w sierpniu. Jak zwykle przyszliśmy do pracy, a ja musiałem odejść od aparatu i pójść do warsztatu po narzędzia.

Wtedy zobaczyłem, że biegnie w moim kierunku sztygar i krzyczy: „Dokąd idziesz, zaraz będzie tutaj Garanin”. Gdy zobaczyłem trzy osoby w mundurze NKWD, natychmiast chwyciłem łopatę i zacząłem kopać, aby nie zobaczyli, że nic nie robię. Ludzie ci przeszli obok mnie w odległości 5 metrów, byli uzbrojeni, i zatrzymali się naprzeciwko aparatu, popatrzyli tylko a następnie udali się do baraku, w którym znajdowali się strażnicy. Potem już nie widzieliśmy ich. Pracowaliśmy nadal.

Około godziny 23 zobaczyłem grupę więźniów prowadzoną pod wzmocnioną eskortą, idącą z pomieszczenia Kompanii Wzmocnionego Reżymu do baraku, gdzie znajdowali się strażnicy. Tam zatrzymali się, skontrolowano ich i poprowadzono przez trasę do wykopanego dołu. Zatrzymali się obok. Padł rozkaz: Zdjąć ubrania i zejść do dołu. Kiedy ludzie zeszli, usłyszałem odgłos wystrzałów z pistoletów (strzelały 2 osoby). Rozstrzelano kilka liczących po dziesięć osób grup.

My, którzy pracowaliśmy na urządzeniu do przemysłu, dos-

konale widzieliśmy tę scenę, ponieważ dzień polarny trwał całą dobę. I tu nagle przerwał się dopływ wody do aparatu. Wyłączyłem urządzenie dostarczające grunt. W tym momencie podszedł do nas jeden ze strażników i krzyknął, dlaczego zostało wyłączone urządzenie.

Zażądał natychmiastowego uruchomienia urządzenia. Odpowiedziałem, że nie mogę, bo nie ma wody. On coś jeszcze krzyknął, ale nie udało mi się włączyć urządzenia. Następnie z dołu wyszedł człowiek w mundurze z pistoletem w rękę, podszedł do urządzenia i zapytał, dlaczego nie jest włączone, i kto kieruje pracą. Odpowiedziałem, że ja jestem brygadzią, i że bez wody nie mogę włączyć urządzenia.

Wtedy padł rozkaz: - „za sabotaż będziesz rozstrzelany, ręce do tyłu i marsz do dołu”. Pożegnałem się z brygadą i poszedłem pod eskortą enkawudzysty. Kiedy przechodziliśmy obok pompy, za pomocą której dostarczano wodę do przemysłu, zobaczyłem stojących tam dwóch więźniów. Powiedziałem więc do enkawudzysty: to ich trzeba rozstrzelać, to oni nie dostarczają wody. Żołnierz zapytał, dlaczego nie dostarczają wody. Odpowiedzieli mu, że pękła pompa i czekają na zamiar. Wtedy powiedziałem im, żeby włączyli traktor (który pracował jako silnik) na bieg jałowy. Oni zaczęli korba kręcić starter i traktor został uruchomiony. Wtedy powiedziałem enkawudziście, że pobiegnę do swojego urządzenia i włączę silnik na bieg jałowy.

I pobiegnę myśląc, że lepiej niech mnie zabiją na miejscu. On jednak nie strzelał, tylko krzyczał, że i tak daleko nie ucieknę, a jeżeli nie uda mi się uruchomić urządzenia, to on wyśle po mnie żołnierza, a ten z kolei przyniesie mnie na bagnecie swojemu przełożonemu.

Zapomniałszy o całym świecie podbiegłem do silnika i poprosiłem chłopców, aby włączyli go na bieg jałowy, bo inaczej zostaną rozstrzelani. Oni włączyli wyciąg i silnik. Wtedy wróciłem do urządzenia. Po chwili puszczono wodę i normalnie ukończyliśmy zmianę. Kiedy wróciliśmy do obozu nie mogłem sobie znaleźć miejsca bojąc się, że w każdej chwili przyjdą po mnie i rozstrzelają. Przed pobudką przybiegł do mnie rach-

mistrz, obudził mnie i powiedział, że do naczelnika obozu przychodził enkawudzysta i pytał go o mnie.

Bardzo się zlekłem, wybiegłem z namiotu i zobaczyłem, że na dworze stoją: naczelnik obozu i enkawudzysta, który chciał mnie rozstrzelać. Przestraszyłem się jeszcze bardziej - pomyślałem, że oto nastąpiły ostatnie chwile mojego życia i za moment zostanie rozstrzelany.

Dano sygnał do rozpoczęcia pracy. Zebrałem brygadę, ustawiłem wszystkich na swoich miejscach. Podszedł do nas naczelnik obozu i powiedział: Dombrow ustaw swoją brygadę tam, obok plotu tzn. prostopadle do innych brygad. Pomyślałem, że chcą nas rozstrzelać.

Przyniesiono taboret i ustawiono go naprzeciwko stojącej brygady. Następnie pojawił się znów enkawudzysta ubrany w czarny płaszcz z białymi wyłagami, wszedł na taboret i zwrócił się do więźniów: „Codziennie czytacie listy rozstrzelanych i myślicie, że my was tylko straszmy. Jeżeli ktoś z was nie wierzy, to niech zapyta brygadzię Dombrowa i jego brygadę, jak rozstrzelujemy; oni widzieli. Zapamiętajcie, będziemy nadal rozstrzeliwać za kontrrewolucyjny sabotaż wszystkich winnych, bez wyjątku. Takie jest zarządzenie zastępcy naczelnika Dalstroja-Garanina. A teraz możecie iść do pracy”. Kiedy zakończył swoje przemówienie, podbiegłem do naczelnika obozu i zapytałem, czy mogę prowadzić brygadę do pracy. Odpowiedział, że tak. Nadal przestraszony poprowadziłem brygadę do pracy.

W tamtą koszmarną noc, zgodnie z listami, rozstrzelano 110 osób. Moja brygada obliczyła, że 11 grup po 10 ludzi zamordowano i wrzucono do dołu śmierci. W tym dole były urządzone dwie specjalne nisze, w których siedziało po dwie osoby. Kiedy ludzie wchodziłi do dołu rozstrzeliwano ich ogniem krzyżowym. Po rozstrzelaniu jednej grupy, do dołu wchodziła grupa żołnierzy i dobijała ludzi bagnetami.

W ten sposób mordowano Ukraińców, Białorusinów, Rosjan i Żydów, którzy przez matki, żony i siostry uważani byli za zaginionych i nie wrócili do domów. Piszę te wspomnienia dlatego, że chcę, aby rodziny, które czekały na swoich bliskich wiedziały, gdzie rzeczywiście oni zginęli i jak zostali pochowani. Mogę wiarygodnie zaświadczyć o przyczynach rozstrzeliwania. Jeżeli ktoś jest zainteresowany, mogę odpowiedzieć na wszystkie pytania związane z tym listem.

Autentyczność i prawdziwość wyżej opisanych faktów potwierdzam własnym podpisem.

Dombrow

Mniejszości i samorząd

cja dotycząca zorganizowania w ogólnodostępnej telewizji ukraińskiej bloku minimalnych programów edukacyjnych dla mniejszości narodowych wydaje się bardzo słuszną i pożyteczną.

Ciekawe zagadnieniem omawianym podczas seminarium były perspektywy współpracy w ramach Euroregionu i powiązania miast bliźniaczych.

Niestety w dyskusjach pominięto zaplanowane w programie omówienie kwestii powstawania stereotypów i roli prasy w ich tworzeniu. Na pewno byłoby co do powiedzenia obydwu stronom, gdyż dziś zarówno w Polsce jak i na Ukrainie odczuwa się wielką

potrzebę tworzenia bardziej realistycznego wizerunku swojego sąsiada, z jego codziennymi troskami, przyzwyczajeniami i jego stylem życia.

Wiceprezes Związku Polaków na Ukrainie Bolesław Krasnopolski skupił uwagę na praktyce finansowania polonijnych imprez kulturalno-oświatowych, a raczej na braku tego finansowania zaistniałego w ostatnich latach, ze strony państwa, ukraińskiego. Mówił też o bardzo skąpych możliwościach dostępu do polskiej prasy, literatury i wszelkiego rodzaju informacji o Polsce. Obecne wsparcie działalności kulturalnej zapewnia strona polska,

natomiast ukraiński państwowy program finansowania imprez i działalności zespołów artystycznych reprezentujących mniejszości narodowe praktycznie nie funkcjonuje.

W zasadzie większość obecnych doszło do zdania, że w obu państwach istnieją przyzwyczajenia do ustawodawstwa odnośnie mniejszości narodowych, jednak są poważne problemy z ich realizacją. I właśnie po to, by w pewnym stopniu ułatwić i przyspieszyć rozstrzygnięcie tych problemów organizowane są podobne seminaria.

Ludmila Slesariewa

**КУПОН
БЕСПЛАТНОГО
ОБЪЯВЛЕНИЯ**
(не более 20 слов)
Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский...
Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:
252054, Украина, Киев, а/я 2
Редакция газеты
"Дзiенник Кijовский"

Ciąg dalszy ze str. 1

Gościom z Warszawy, którzy przyjechali do naszej stolicy w świąteczne dni obchodów pierwszej rocznicy Konstytucji Ukrainy, nie tylko pokazano wszystkie zabytki miasta, zapewniono program kulturalno-rozrywkowy, lecz zorganizowano także spotkanie z członkami Towarzystwa Ukraina-Polska, KNKSP „Zgoda”, KSKO im. A. Mickiewicza. W spotkaniu wzięli udział także z-ca Przewodniczącego Rady Miejskiej Kijowa, z-ca Przewodniczącego Wydziału Stosunków Międzynarodowych W. Krut, konsul ds. Polonii Konsulatu Generalnego w Kijowie E. Jabłoński, przedstawiciele mass mediów Warszawy i Kijowa.

Podwieczorek przyjaźni zagaił z-ca Prezesa Zarządu Towarzystwa „Ukraina-Polska” O. Kariagin, który pokrótce opowiedział o rozwoju i ożywieniu stosunków między naszymi krajami po roku 1994, o przeprowadzonych międzynarodowych konferencjach i imprezach. Nie mniej ciekawe było wystąpienie pana Szczepańskiego. Podkreślił on swą ogromną radość z powodu spotkania ze społecznością miasta i przedstawicielem władz Kijowa i przekazał pozdrowienia od szeregu organizacji Warszawy i osób prywatnych.

Na ręce p. W. Krutia wręczono też materialne potwierdzenie pozdrowień - posłanie wykonane przez jednego z plastyków warszawskich - list w postaci pięknie oprawionego obrazu przedstawiającego symbol Warszawy - Syrenkę, symbol Towarzystwa Przyjaciół Warszawy - dwie chorągwie: polską i ukraińską, zwieńczone jętami, symbolizującymi europejską jedność, i tekst o następującej treści: „W 77 rocznicę oswobodzenia Kijowa członkowie warszawskich organizacji społecznych serdecznie pozdrawiają kijowian i życzą im wielkich sukcesów, a także dużo sił w służbie dla miasta oraz dla rozwoju wolnej, niepodległej Ukrainy. Jesteśmy przekonani w tym, że tylko bezpośrednie kontakty międzyludzkie tworzą trwałe i głębokie więzi, sprzyjające budowaniu nowej Europy.

Warszawa — Kijów, czerwiec 1997 roku.

Przewodniczący Rady miasta Warszawy Andrzej Szyszko”.

Pojednanie poprzez wzajemne poznanie

Pozdrowienia dla wszystkich Polaków, żyjących na Ukrainie i w Kijowie, przekazała również ciążąca się dobrym zdrowiem 97 letnia pani Halina Starzyńska, bratowa ostatniego (przed wojną) prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego.

roku walczyli wspólnie z Ukraińcami o niepodległość Ukrainy. Część z nich poległa w bitwach i w potyczkach z bolszewikami. 114 legionistów spoczęło w Kijowie na Cmentarzu Bajkowym — odeszli tu na swoją wieczną wartę.

Warszawę, przedstawiciele młodego pokolenia, a więc ludzie mający inne, nowe spojrzenie na stosunki polsko-ukraińskie, na wspólną walkę i na wspólnie przelaną w bitwach o wolność krew. Podkreślił on, że oprócz



Oddanie hołdu pamięci legionistom polskim na Cmentarzu Bajkowym

skiego, podkreślając, że jest dumna ze swoich rodaków, którzy przez wiele wieków żyjąc w odierwaniu od Macierzy zachowują tradycje kultury polskiej na tej ziemi. Rodzina Piłsudskich również przysłała pozdrowienia. Starsza córka, Wanda Piłsudska, wyraziła swój podziw i zachwyt dla Polaków na Ukrainie, którzy żyjąc dzisiaj w trudnych warunkach ekonomicznych jednak nie uciekają za granicę, lecz pracują dla dobra miasta i kraju, w którym się urodzili.

Przyjazd delegacji warszawskiej do Kijowa powiązany był przede wszystkim z pragnieniem oddania hołdu żołnierzom-legionistom, Polakom, którzy w 1920

W czasie towarzyskiego spotkania aktywistów społecznych organizacji Kijowa i Warszawy odbyła się również prezentacja książki „Polacy w walce o niepodległość Ukrainy 1920” — pracy zbiorowej pod redakcją Jana Józefa Kasprzyka, wydanej w Warszawie w czerwcu b.r., kilka dni przed przyjazdem delegacji do Kijowa.

Pan Kasprzyk, inteligentny, młody człowiek, studiujący historię w Instytucie im. J. Piłsudskiego w Warszawie, opowiedział o tym, jak zrodziła się myśl napisania tej książki, o jej podstawowych rozdziałach, autorami których oprócz p. Kazimierza Szczepańskiego są studenci-historicy z

najistotniejszego rozdziału, poświęconego walkom o niepodległość Ukrainy, które rozpoczęły się w kwietniu 1920, a skończyły się w czerwcu 1920 roku, w książce tej znalazł się ciekawy rozdział, poświęcony Cmentarzowi Bajkowemu, pracy aktywistów KNKSP „ZGODA” na Kwaterze legionistów polskich; jak również bardzo ciekawy rozdział o politycznej emigracji ukraińskiej w Polsce w okresie międzywojennym.

W temacie tym zwrócił on uwagę na wątek mówiący o tym, jak Sztab Generalny Wojska Polskiego starał się pomagać organizacjom ukraińskim działającym na terenie II Rzeczypospolitej.

Wydanie to po raz pierwszy zamieszcza pełną listę nazwisk Polaków, którzy polegli w Kijowie i Zadvórze; pełny tekst Porozumienia Polsko-Ukraińskiego, podpisanego w roku 1920 przez Marszałka Józefa Piłsudskiego i Atamanę Semenę Petlurę i inne dokumenty; i, wreszcie, poezję — kilka wierszy, poświęconych tym wydarzeniom.

Prezentację nader ciekawej książki (w prezencie ją dostali wszyscy uczestnicy spotkania oraz po kilka egzemplarzy kijowskiej biblioteki im. A. Mickiewicza i im. P. Tytyny) Jan J. Kasprzyk powiedział:

„Jak napisałem we wstępie do tego opracowania a, wydaje mi się, że jestem wyrazicielem tego, co czują obecni na tym spotkaniu, i na pewno wyrazicielem młodych ludzi, z którymi mam okazję spotykać się zarówno jak na Uniwersytecie, tak i w Związku Strzeleckim, w którym mam zaszczyt uczestniczyć: „Bez wolnej Polski — nie ma niepodległej Ukrainy, bez niepodległej Ukrainy — nie ma wolnej Polski”.

O optymistycznym biegu spraw w kwestii pomnika legionistów polskich, poległych w Kijowie, Brailowie i osiedlu Rudki na Żytomierszczyźnie, powiedział Konsul E. Jabłoński, informując zebranych, iż prace wstępne, przygotowawcze są już prowadzone.

Na tym spotkaniu przyjaźni zabrzmiło jeszcze dużo ciekawych wystąpień i opowieści, wypowiedzi i recytacji wierszy. Utwory muzyki dawnej, wykonane przez zespół „Kantyczki” pod kierownictwem Natalii Golińskiej, wprowadziły zebranych w zadumę, natomiast niektóre historyjki, opowiedziane przez pana Jana Kozłowa jako fakty autentyczne, wywołały burzę śmiechu.

Towarzyskie, szczere rozmowy, prowadzone najpierw w szerokim gronie w gmachu Towarzystwa, a później kontynuowane już w mniejszych grupach, przekonały wszystkich w tym, że oba nasze państwa, Ukraina i Polska, będą w stanie utrzymywać normalne, przyjazne stosunki między sobą wówczas, kiedy konkretni ludzie będą mogli bez przeszkód i rogatki granicznych poznać się, porozmawiać i okazać sobie wzajemną pomoc.

Katarzyna Panteluk

Jesteśmy gotowi do NATO

Sesja Komisji Działania USA-UE-Polska

- Polska jest w pełni przygotowana do tego, by przyjąć na siebie zobowiązania członka NATO. Polska, jako „lider w Europie Środkowej”, stworzy lepsze warunki dla współpracy i dialogu Sojuszu z Rosją, Ukrainą i Białorusią. Rozszerzenie NATO służyć będzie umocnieniu w Europie demokracji i aktywności gospodarczej.

Stwierdzenia te znajdują się w projekcie uchwały popierającej ratyfikację polskiego członkostwa w NATO, przygotowanej na odbywającą się w Warszawie sesję Komisji Działania USA-UE-Polska. W skład funkcjonującej już kilka lat Komisji, której przewodniczy prof. Zbigniew Brzeziński, wchodzi 66 szefów wielkich

koncertów i firm amerykańskich i europejskich (w tym polskich), byłych wyższych funkcjonariuszy państwowych i uczonych. Komisja spełnia rolę lobbingu na rzecz udziału Polski i UE. Jej rola staje się szczególnie ważna teraz, gdy zbliża się czas wejścia Polski do NATO i ratyfikacji naszego członkostwa w 16 krajach.

W śróde uczestnicy konferencji gościli prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego. „W 1997 r. - powiedział prezydent - możemy bez żadnych wątpliwości stwierdzić, że Polska jest bliżej Europy i Stanów Zjednoczonych niż kiedykolwiek w przeszłości”. Prezydent przedstawił atuty, jakie Polska prezentuje sobą jako przyszły członek NATO i Unii Europejskiej i stwierdził,

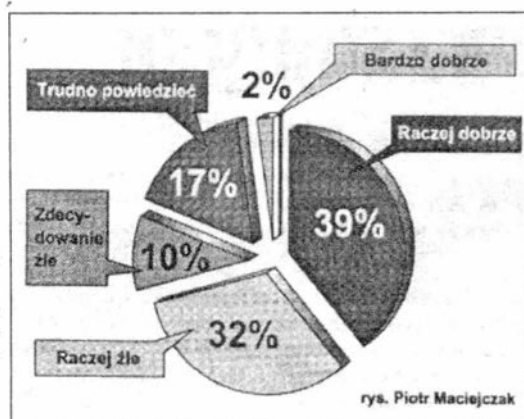
że Polska wypełni podjęte zobowiązania wynikające z obu członkostw. Zapewnienia te A. Kwaśniewski podparł dokonanymi reformami i realizacją wymogów NATO i UE, wzrostem gospodarczym przy równoczesnym zmniejszaniu inflacji oraz praktyką polskiej polityki zagranicznej.

W związku z pytaniem jednego z uczestników konferencji, prezydent Kwaśniewski wyraził gotowość wspólnego ze swym poprzemianikiem, Lechem Wałęsą, promowania na forum międzynarodowym Polski jako członka NATO. A. Kwaśniewski dodał, że przybliżenie się Polski do NATO i UE jest owocem działań wielu polityków i działaczy państwowych - od Lecha Wałęsy, Tadeusza Mazowieckiego i prof. Skubiszewskiego po Włodzimierza Cimoszewicza i Dariusza Rosatię, a także jego samego.

Zygmunt Słomkowski

Jak oceniamy rządy koalicji SLD-PSL?

Ocena prawie 4-letnich rządów obecnej koalicji nie jest jednoznaczna, bowiem opinie pozytywne i negatywne się równoważą - wynika z badań CBOS. Silne jest zróżnicowanie ocen w potencjalnych elektoratach poszczególnych ugrupowań politycznych (kolejno w proc. oceny dobre i złe): SLD (88-7), UP (58-29), KPEiR (56-29), PSL (52-37), UW (43-54), ROP (26-63) i AW „S” (15-78). Może nieco zaskakiwać, że lepsze noty wystawił elektorat opozycyjnej UP, niż koalicyjnej PSL. Pozytywne oceny rządów koalicji przeważają wśród robotników niewykwalifikowanych, emerytów oraz prywatnych przedsiębiorców, a także wśród mieszkańców południowo-zachodniej i zachodniej Polski. Niezadowolone



jest najczęstsze wśród przedstawicieli kadry kierowniczej i rolników, respondentów z największych miast oraz mieszkańców Polski centralnej i południowo-wschodniej. 28 proc. osób twierdzi, że więcej dla reform w naszym kraju zrobiono za rządów „solidarnościowych”, 22 proc. - że w okresie rządów koalicji SLD-PSL, a 27 proc. - że w obu okresach tyle samo.

(PAW)

Niezwykłe początki

W starożytnej Grecji, podczas uczy w domu jednego z bogaczy zawałił się dach. Nikt nie przypuszczał, że to dramatyczne wydarzenie da początek technikom pamięciowym. Stało się tak za sprawą jedyne ocalałego z gości - poety Simonidesa - który tuż przed katastrofą opuścił na chwilę przyjęcie. Po swoim powrocie zastał tylko ruiny i zmiażdżone zwłoki przyjaciół. Wkrótce przybyli po ciała tragicznie zmarłych biesiadników ich rodziny, ale nikt nie mógł rozpoznać swoich bliskich, tak zmasakrowane były ciała. Simonides również nie potrafił ich rozpoznać, ale zapamiętał, w których miejscach w sali biesiadnej siedzieli goście. Na tej podstawie - skutecznego odtworzenia gdzie i kto w czasie tragicznej uczy siedział - doszedł do wniosku, jakie czynniki są najistotniejsze we wspomoczeniu pamięci. Są zaś nimi porządek, według którego zapamiętujemy oraz użycie wyobrażeń wzrokowych. W oparciu o te zasady powstały pierwsze techniki pamięciowe, powszechnie używane w starożytnej Grecji i Rzymie. Na cześć Mnemosyny, matki muz uosabiającej pamięć, nazwano je mnemotechnikami. Nawet dzisiaj wywołują wrażenie osiągnięcia osób, które je stosowały. Seneka Starszy potrafił powtórzyć we właściwym porządku 2000 nie związanych ze sobą nazw, potrafił też wyrecytować wiersze dowolnego, pamiętanego przez siebie poematu w odwrotnej kolejności. Użycie technik pamięciowych w owych czasach było zresztą jedną z kluczowych umiejętności intelektualnych. Nie znano wówczas taniego i powszechnie dostępnego materiału do przechowywania informacji, jakim jest dzisiaj papier. Stąd konieczność zapamiętywania dużych ilości bieżących i potrzebnych na dłużej informacji - przemówień, sztuk scenicznych, poematów, argumentów w trakcie rozpraw sądowej, nazw i właściwości leków... Stąd też konieczność użycia mnemotechnik, fenomenalnie wspomagających pamięć.

Jeden mózg - dwa umysły

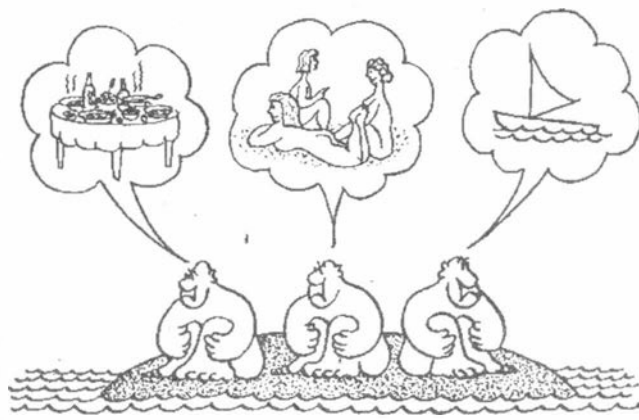
Po kilkudziesięciu wiekach, które dzielą nas od tamtych wydarzeń, psychologia i medycyna

Jak przemawiać z pamięci

dosyć nieoczekiwanie potwierdziły te założenia, które wypracowali i ujęli w formę technik pamięciowych nasi przodkowie. Informacja, która zostaje umieszczona w pamięci, pozostaje w formie śladu pamięciowego - engramu. Im większa część mózgu zaangażowana była w jego wytworzenie, tym ślad pamięciowy jest rozleglejszy i w konsekwencji - łatwiejszy do odszukania, czyli przypomnienia. Jak zatem zaangażować „więcej mózgu” w zapamiętanie? Jest na to sposób. Okazało się bowiem, że nasze obie półkule mózgowe posiadają daleko idącą specjalizację. Działają na zasadzie dwóch odrębnych mózgów, które osobno pobierają i przetwarzają informacje, tylko i wyłącznie współpracując ze sobą. Lewa półkula mózgowa - lewy mózg - z uwagi na swoje funkcje zyskała miano profesorskiej. W niej są zlokalizowane funkcje analityczne, logiczne, linearne postrzegania świata, skupienie się na szczegółach i konkretach, wreszcie - mowa. Natomiast prawa półkula mózgowa nie bez przyczyny nazwana została artystyczną. Odbiera ona świat poprzez obrazy, kolory, zapachy, postrzeganie całościowe, syntetyzujące, generuje emocje i intuicję. Na co dzień - w szkole i pracy - aktywujemy przede wszystkim lewą półkulę mózgową. Wykorzystanie równocześnie i lewej, i prawej półkuli w procesach zapamiętywania to właśnie wykorzystanie „większej części” mózgu. Prawą półkulę pobudza się do działania poprzez tworzenie wyobrażeń wzrokowych w trakcie zapamiętywania. Nie pozostajemy wtedy w świecie słów, który jest domeną lewej półkuli mózgowej, ale wchodzimy w również w świat obrazów, charakterystyczny dla naszego prawego mózgu. To jest właśnie metoda na wytwarzanie silnych śladów pamięciowych.

Oblicza pamięci

Nie każda informacja, która jest umieszczana w naszej pamięci, pozostaje w niej na długo. Wręcz przeciwnie, ogromna większość zdarzeń i faktów jest z pamięci usuwana natychmiast po ich zaistnieniu, a spora część tego, co pozostaje, jest przez nas zapomniana w dłuższym okresie czasu. Dzieje się tak dlatego,



ponieważ nasza pamięć składa się z trzech modułów, trzech bloków, z których każdy pewną część informacji odfiltrowuje i zatrzymuje.

Początkowo informacje odbierane za pośrednictwem zmysłów ze świata zewnętrznego są lokowane w bloku pamięci sensorycznej. Informacje przechowywane są tam bardzo krótko, niecałą sekundę, po czym większość z nich ulega usunięciu, a niektóre przechodzą do kolejnych bloków. Jak działa pamięć sensoryczna, można sprawdzić samodzielnie. Wystarczy poruszać ołówek tam i z powrotem przed oczyma, kierując wzrok prosto przed siebie. Za ołówkiem którym ruszamy, ciągnie się wtedy jakby cień. Tak naprawdę, jest to obraz ołówka „zapamiętany” przez pamięć sensoryczną w wielu miejscach, w których ołówek dzięki naszemu ruchowi znajdował się w ciągu kolejnych ułamków sekund.

Część informacji przechodzi dalej - do bloku pamięci krótkiego okresu. Jest to blok pamięci, który można określić jako

blok „tu i teraz”. Przechowujemy w tym bloku informacje, które zdarzyły się przed chwilą. Gdybyśmy spotkali w tej chwili znajomego, który uraczyłby nas stwierdzeniem - „mam słabą pamięć”, i na wasze pytanie - „a dlaczego?” odpowiedziałby - „co dlaczego?”, to oznaczałoby to właśnie, że szwankuje mu pamięć „tu i teraz”, czyli pamięć krótkiego okresu. Ma ona szereg specyficznych właściwości. Jedną z nich jest jej ograniczona objętość - może przyjąć tylko 7 +/- 2 jednostek informacji. Tyle na ogół zapamiętamy liter z nie uporządkowanej ich listy, którą ktoś by nam przedstawił.

Dopiero po przejściu tego bloku drobna część informacji przechodzi do bloku pamięci długiego okresu. Jest to pamięć „Gdzieś, kiedyś”. Jest tutaj wszakże jeden warunek - by informacje przeszły do pamięci długiej, musimy je rozumieć, musimy znać ich sens. Na tym też polega różnica pomiędzy kuciem, czyli uczeniem się bez zrozumienia, a uczeniem się ze zrozumieniem. Jeżeli nie rozumiemy czego się uczymy, informacje takie pozostają na poziomie pamięci krótkiego okresu. Będziemy je o tyle pamiętać, o ile ciągle, na bieżąco będziemy je powtarzać. Jeżeli chcemy je zapamiętać na dłużej, bez konieczności ciągłych i uciążliwych powtórek, musimy je rozumieć. Wprowadzamy je wówczas do bloku pamięci długiej. W tym bloku możemy przechowywać dowolną ilość informacji przez długie okresy czasu.

Usprawnij
zapamiętywanie

Łącząc doświadczenia psychologii z jednej strony, a trafne spostrzeżenia i praktyczne zasady wypracowane przez sta-

rożytnych - z drugiej strony, można w znakomitym stopniu usprawnić funkcjonowanie własnej pamięci. Jak to uczynić? Im więcej wyobrażeń wzrokowych zostanie użytych w trakcie zapamiętywania tym będzie ono skuteczniejsze. Przy ich pomocy pobudzamy bowiem prawą półkulę mózgową, która na co dzień jest wyraźnie słabiej wykorzystywana. Jeżeli do wyobrażeń wizualnych dołączymy wyobrażenia słuchowe i dotykowe, to ślad pamięciowy wytworzony w ten sposób w naszym mózgu będzie przypominał wielką, monumentalną budowlę w mieście. Nie sposób jej nie zauważyć, czyli nie sposób pominąć jej w trakcie przypominania. Ale to nie wszystko - do każdej zapamiętanej informacji musimy stworzyć ścieżkę dojścia, by w każdej chwili podążyć nią i dotrzeć co wybranego zagadnienia. Można dokonać tego przez wiązanie rzeczy nieznanych ze znanymi, podczepianie nowych informacji do istniejącego i znanego szkieletu wiedzy. W skromniejszym wymiarze i w intuicyjny sposób każdy z nas wykorzystywał tę zasadę - łączenia starego z nowym - w trakcie nauki języka obcego. Któż bowiem nie zapamiętywał angielskiego słówka because poprzez skojarzenie go ze swoim słówkiem bigos. Współczesne techniki pamięciowe poprzez połączenie zasady wielozmysłowego kodowania informacji z tworzeniem między nimi logicznych związków tworzą prawdziwy system umożliwiający zapamiętywanie szybkie i na długi okres czasu. W ten sposób można zapamiętać długie sekwencje informacji np. kilkadziesiąt przepisów Kodeksu Karnego czy prerogatyw Prezydenta według obowiązującej konstytucji. Można zapamiętać również rzeczy bardziej trywialne np. kolejno wykładane z talii karty, budząc podziw otoczenia. A zatem... do dzieła!

Bogumił Ścirk

Autor jest Dyrektorem
Studium Technik Umysłowych
w Krakowie

Halo, kto mówi?

ROZMOWY PRYWATNE - bez względu na to, skąd telefonujemy, zawsze zaczynamy od „Dzień dobry” i przedstawienia się.

Jeśli korzystamy z aparatu telefonicznego w miejscu publicznym, np. w pracy lub na ulicy nie prowadzimy długich dyskusji, starajmy się rozmawiać możliwie krótko - nie pisana norma mówi o maksimum trzech minutach. Po pierwsze, ktoś może czekać na ważną informację, albo sam chce zatelefonować, a po drugie, otoczenie nie zawsze interesuje, np. to, co będziemy serwować na niedzielny obiad.

ROZMOWY SŁUŻBOWE - podnosząc słuchawkę dobrze jest podać nazwę instytucji, np.: „biuro projektów, słucham...” W przypadku pomyłki ktoś zorientuje się

od razu, że źle wykręcił numer. Osoba telefonująca także powinna się przedstawić (wymienić firmę, którą reprezentuje), a potem dopiero podać nazwisko tego, kogo mamy prosić do aparatu. Formy grzecznościowe, jak „dzień dobry” czy też „do widzenia” obowiązują również bezwarunkowo.

KONIEC ROZMOWY - dobre obyczaje nakazują, by pierwszy odkładał słuchawkę ten, kto rozmowę zaczął. Czasami zatem trzeba uzbroić się w cierpliwość.

NIE O KAŻDEJ PORZE przyjęta jest zasada, że jeżeli nie znamy zwyczajów osób do których telefonujemy, to lepiej jest nie dzwonić do prywatnego mieszkania przed godziną 9 ani po godzinie 22, aby nie budzić domowników. Nie dotyczy to wszakże nag-

...Słyszymy nieraz pytanie odbierając telefon. W tej sytuacji mówimy najczęściej - a z kim pan (pani) chce rozmawiać? Ale nie zawsze jest nam dane usłyszeć nazwisko telefonującego, w zamian za to dobiega nas trzask odkładanej z impetem słuchawki. Nie można sobie dziś wyobrazić życia bez tego środka komunikacji, jednakże korzystając z niego, dobrze jest pamiętać o pewnych zasadach i formach grzecznościowych.

łych wypadków ani ważnych spraw.

ROZMOWA Z AUTOMATYCZNĄ SEKRETARKĄ - Wciąż wiele osób nie może przyzwyczaić się do rozmowy z „maszyną” i odkłada słuchawkę. Tymczasem najpierw zwykle słyszymy nagranie informujące w którym momencie i w jakim czasie należy zostawić wiadomość. Ot i cała trudność.

Jeżeli nie odpowiada ci taki sposób przekazania informacji pośpiesz

się - połóż słuchawkę przed usłyszeniem sygnału o włączeniu magnetofonu. Oszczędzisz tym nerwy twego niedosłatego rozmówcy, który po powrocie do domu, przesłuchując nagrania, zmuszony będzie wysłuchać twego milczenia i dłuższej serii sygnałów „zajęte”.

Do usłyszenia!

(Ś.K.)



„Umiłowani Bracia i Siostry, po latach (osiemnastu) powtarzam to samo: potrzebna jest nam gotowość. Okazuje się bowiem w sposób niekiedy bardzo bolesny, że odzyskanie prawa samostanowienia oraz poszerzenie swobód politycznych i ekonomicznych nie wystarcza dla odbudowy europejskiej jedności. Jakże nie wspomnieć w tym miejscu tragedii narodów byłej Jugosławii, dramatu narodu albańskiego i ogromnych ciężarów ponoszonych przez wszystkie społeczeństwa, które

re odzyskały wolność i z wielkim wysiłkiem zrzucają z siebie jarzmo totalitarnego systemu komunistycznego.

Nie jest to zawłaszczanie historii. Jest bowiem historia Europy wielką rzeką, do której wpadają rozliczne dopływy i strumienie, a różnorodność tworzących ją tradycji i kultur jest jej wielkim bogactwem. Zrąb tożsamości Europy jest zbudowany na chrześcijaństwie. A obecny brak jej duchowej jedności wynika głównie z kryzysu tej chrześcijańskiej samoświadomości.”

Jeśli wspólna Europa to o chrześcijańskich korzeniach

Wspólnota ducha

Już na początku pielgrzymki we Wrocławiu, Papież podkreślał szczególny charakter spotkania, które za kilka dni miało nastąpić w Gnieźnie, zaznaczając jego charakter europejski i przypominający Zjazd Gnieźnieński, który miał miejsce w 1000 roku przy relikwii męczennika św. Wojciecha. Na to spotkanie do Gniezna zjechało się tysiące wiernych nie tylko z Polski, ale również z tych krajów, które były reprezentowane przez 7 prezydentów zebranych z Papieżem. Z Czech przyjechał — Vaclav Havel, z Litwy — Algirdas Brazauskas, z Ukrainy — Leonid Kuczma, ze Słowacji — Michał Kowacz, z Niemiec — Roman Herzog, z Węgier — Arpad Goncz. Siódmym był Aleksander Kwaśniewski. „Do prawdziwego zjednoczenia kontynentu europejskiego droga jeszcze daleka — mówił Jan Paweł II — Nie będzie jedności Europy, dopóki nie będzie ona wspólnotą ducha. Ten najgłębszy fundament jedności przyniosło Europie i przez wieki go umacniało chrześcijaństwo, ze swoją Ewangelią, ze swoim rozumieniem człowieka i wkładem w rozwój dziejów ludów i narodów.”

Przy relikwii

W wieczór poprzedzający uroczystość Papież wyładował na lotnisku w Gnieźnie. Był na tyle zmęczony, że poświęcenie pomnika św. Wojciecha, jaki znajdował się na drodze przejazdu do katedry, dokonał nie wychodząc ze swojego samochodu. Potem Papieża papamobile szybko przewiozło do rezydencji arcybiskupa gnieźnieńskiego Henryka Muszyńskiego. Dziesiątki pielgrzymów oczekujących na przyjazd pod balkonem jego rezydencji skandowało „Niech żyje Papież”. Po dłuższym oczekiwaniu w oknie balkonu pojawił się Jan Paweł II witając mieszkańców Gniezna. Idźcie spać — prosił. Dobranoc. Jutro przed nami bardzo długi dzień.

Rano, przed uroczystą Eucharystią Papież Jan Paweł II odwiedził archikatedrę. Przez dłuższą chwilę modlił się przed relikwiami św. Wojciecha. W drodze do sarkofagu obecny przy nim Nuncjusz Apostolski abp. Józef Kowalczyk zatrzymał się wraz z Papieżem

i przywołał dziennikarkę Polskiej Agencji Informacyjnej. Papież dotknął jej twarzy i pobłogosławił: „Bóg jest obecny w tym całym dobru, które robicie i wam błogosławi” — powiedział do niej Papież.

Podczas poświęcenia nowego ołtarza ofiarowanego przez Episkopat Niemiecki, dziesiątki fleszów dziennikarskich rozświetlały wnętrze archikatedry. „Ołtarz nawiązuje stylistyką do złotego ołtarza, zdobionego drogimi

lękajcie się! Otwórzcie drzwi Chrystusowi”. Zebrani pielgrzymi przerywali Papieżowi burzą oklasków. Klaskali zebrani kardynałowie, biskupi, klaskali prezydenci.

„Człowieka nie można zrozumieć bez Chrystusa. Dlatego mur, który wznosi się dzisiaj w sercach, mur który dzieli Europę, nie runie bez nawrotu ku Ewangelii. Bez Chrystusa nie można bowiem budować trwałej jedności. Nie można tego robić odcinając się



kamieniami i kryształami górskimi, który w 1000 roku, cesarz Otton III podarował Bolesławowi Chrobremu podczas zjazdu gnieźnieńskiego. W 1038 roku czeski książę Brzetysław II wywiózł ołtarz i relikwie. Częścią nowego ołtarza jest szlachetny kamień, wewnątrz którego w naturalny sposób powstał zielony trójkąt symbolizujący Tróję Świętą — osobisty dar Helmuta Kohla”.

Powrócić do Ewangelii

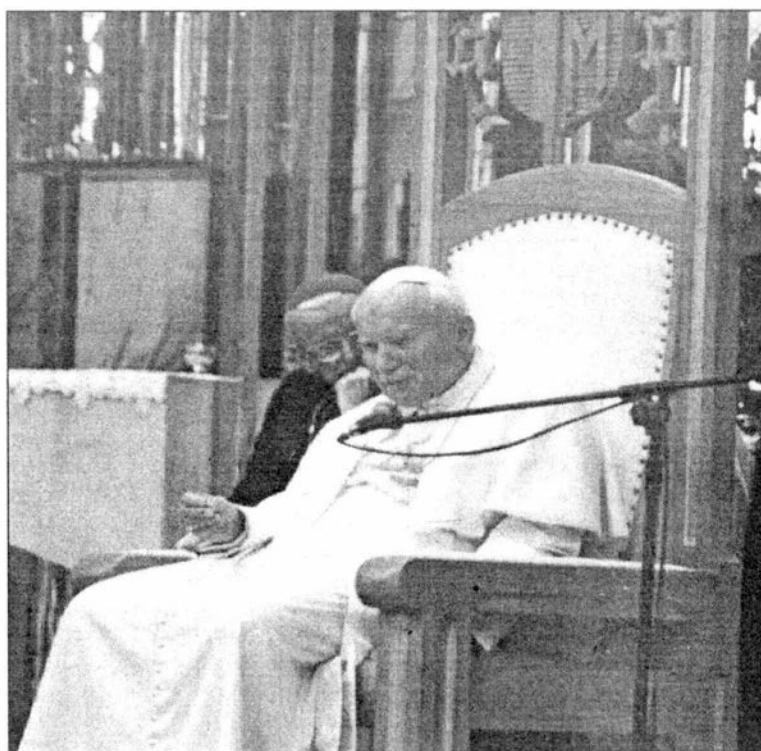
Eucharystia celebrowana przez Papieża na skarpie przed archikatedrą była przekazywana na pobliskich placach i ulicach dzięki głośnikom i trzem wielkim telebimom. „Chrystus jest gwarantem godności każdego człowieka — mówił Papież. To patroni Europy — św. Benedykt oraz święci Cyryl i Metody wszczepili w europejską kulturę prawdę o Bogu i o człowieku. ... Tu z tego miejsca powtarzam wołanie z początku mego pontyfikatu: otwórzcie drzwi Chrystusowi. W imię poszanowania praw człowieka w imię wolności, równości, braterstwa, w imię międzyludzkiej solidarności i miłości, wołam: nie

od tych korzeni, z których wyrosły narody i kultury Europy i od wielkiego bogactwa kultury duchowej minionych wieków”

„Otwórzcie drzwi Chrystusowi”

Później Papież zwrócił się do zebranych na spotkaniu prezydentów. „Panowie Prezydenci, wasza obecność tutaj w Gnieźnie ma szczególne znaczenie dla całego kontynentu europejskiego, tak jak przed tysiącem lat, tak i dziś świadczy ona o chęci pokojowego współżycia i budowania nowej Europy, złączonej więzami solidarności. Proszę bardzo, ażeby Panowie byli łaskawi przekazać moje pozdrowienia Waszym Narodom, Narodom, które dziś reprezentujecie”.

Ponowna fala oklasków. Poderwały się fale okrzyku: „Niech żyje Papież”. Po chwili Jan Paweł II kontynuował. Przypomniał swoją obecność w Gnieźnie w czerwcu 1979 roku. „Mówiłem wtedy: Czy Chrystus tego nie chce, czy Duch Święty tego nie rozrządza, ażeby ten Papież — Polak, Papież — Słowianin właśnie teraz odsonił duchową jedność chrześcijańskiej Europy, na którą składają się dwie



wielkie tradycje: Zachodu i Wschodu. Tak Chrystus tego chce. Chrystus tego chce”.

Chrześcijańskie korzenie Europy

Po zakończonej liturgii Papież podszedł do siedzących pod baldachimem prezydentów. Z każdym się przywitał i zamienił kilka słów.

Później w sali audiencji rezydencji arcybiskupa gnieźnieńskiego spotykał się z nimi już zupełnie prywatnie. Dziennikarze całosci tych uroczystości przypiszą nazwę drugiego zjazdu gnieźnieńskiego. W wieczornych „Wiadomościach” każdy z prezydentów dzielił się wrażeniami z całosci gnieźnieńskich uroczystości. „Sądzę że to niezwykle spotkanie odczytać należy jako zgłoszenie się krajów Europy Środkowej do spuścizny chrześcijańskiej, do spuścizny po św. Wojciechu” — powiedział Vaclav Havel. Roman Herzog: „Łączą nas korzenie chrześcijańskie. To, co dzisiaj przeżyliśmy w Gnieźnie, pokazuje, o co nam powinno chodzić”. Leonid Kuczma: „Europa powinna stać się jednym domem dla wszystkich krajów i narodów Europejskich”.

Wcześniej podczas spotkania w auli arcybiskupa gnieźnieńskiego Papież mówił do prezydentów: „W naszym stuleciu tak bardzo burzliwym, ludy Europy środkowej i wschodniej przeżyły straszliwe doświadczenia. Dzisiaj otwierają się przed nimi nowe drogi. Trzeba, aby Europejczycy umieli zdecydowanie podjąć wysiłek twórczej współpracy, aby umacniali pokój między sobą i wokół siebie! Nie można pozostawić żadnego kraju, nawet słabszego, poza obrębem wspólnot, które obecnie powstają”.

„Szanowni Panowie Prezydenci

Raz jeszcze dziękuję Wam — mówił Jan Paweł II — za przybycie w dniu dzisiejszym do Gniez-

na. Składam gorące życzenia wypełnienia wzniesionych zadań oraz wszelkiej pomyślności Wam samym i narodom, które reprezentujecie. Proszę Boga, aby udzielił wam daru swojego błogosławieństwa.”

Post Scriptum

„Runął mur dzielący Europę. W pięćdziesiąt lat po rozpoczęciu II wojny światowej jej skutki przestały żłobić oblicze naszego kontynentu. Skończyło się półwiecze rozdzielania, za które szczególnie straszliwą cenę płaćli miliony mieszkańców Europy Środkowej i Wschodniej. Dlatego tutaj, u grobu św. Wojciecha, składam dziś Bogu Wszechmogącemu dziękczynienie za wielki dar wolności, jaki otrzymały narody Europy”

„Dzisiaj stoją przed odpowiedzialnymi za politykę ogromne zadania. Umocnienie instytucji demokratycznych, rozwój gospodarczy, współpraca międzynarodowa — wszystkie te działania osiągają swój prawdziwy cel tylko wówczas, gdy zapewnią taki poziom życia, który pozwoliłby człowiekowi rozwijać wszystkie wymiary swojej osobowości. Wzniosłość misji ludzi kierujących polityką polega na tym, że mają oni działać w taki sposób, aby zawsze była szanowana godność każdej istoty ludzkiej, stwarzać sprzyjające warunki dla budzenia ofiarnej solidarności, którą nie pozostawia na marginesie życia żadnego współobywatela; umożliwia każdemu dostęp do dóbr kultury; uznaje i wprowadza w życie najwyższe wartości humanistyczne i duchowe, daje wyraz swoim przekonaniom religijnym i ukazywać ich wartość innym. Postępując tą drogą, kontynent europejski umocni swoją jedność, duchową wierność tym, którzy położyli podwaliny pod jego kulturę i spełni doczesne powołanie w świecie”.

Po spotkaniu z prezydentami Papież chciał odpocząć. Nie było to jednak możliwe, bo pod oknem pałacu biskupiego zgromadzili się pielgrzymi, domagający się papieskiej obecności. Jeszcze tego samego dnia z Gniezna Jan Paweł II udał się do Poznania na spotkanie z młodzieżą.

Wojciech Jezienicki OP

Problem narodowościowy w Przemyślu dotyczy spraw polsko-ukraińskich w kilku aspektach: historycznym, terminologicznym, ludnościowym i politycznym.

Przemyśl od X wieku związany z Europą łacińską uczestniczył w procesach narodotwórczych charakterystycznych dla całej Europy Środkowej. Dla nas do XIX wieku Polak oznaczał zarówno Polak etniczny, jak i mieszkaniec całego państwa Rzeczypospolitej. Podobnie jak Brytyjczyk to i Anglik i Walijczyk czy Szkot. Zmiany granic w XIX wieku zmieniły tę sytuację. Narodu nie kreowało już państwo, ale kryteria etniczne i kulturalno-językowe.

W owym czasie, aż do II wojny światowej mieszkali w Przemyślu Polacy, Żydzi i Ukraińcy względnie spokojnie. Wielkie przemiany powojenne spowodowały, że dziś żyjemy w mieście pogranicza całego regionu Europy Środkowej i Wschodniej.

Aspektowi terminologicznemu towarzyszy zamęt pojęciowy. Niektórym środowiskom polskim zarzuca się szowinizm, innym filoukraińizm, czy ukraińszczyznę, ale jak dotąd nie zostały przyjęte do powszechnego użytku definicje tych pojęć. Natomiast bywa, że postawy patriotyczne, czyli miłowanie własnego narodu bardziej, aniżeli sąsiadów, określane są jako nacjonalistyczne.

Postrzeganie każdej nieelicznej nawet mniejszości w barwach „wojennych” umacniał reżim, przez dziesiątki lat uprawiający po obu stronach granicy politykę asymilacji grup mniejszościowych głosząc przy tym marksistowską ideologię internacjonalizmu.

Na aspekt ludnościowy składają się 3 elementy: mniejszość narodowa, językowa i religijna

(wyznaniowa - Przemyśl był od kilku stuleci siedzibą dwóch biskupów katolickich: łacińskiego i unickiego, obecnie metropolitów. Stąd Arcybiskup łaciński kieruje Kościołem w Polsce południowo-wschodniej, a „ruski” Kościołem unitów w całym kraju. Ów fakt bardziej podniósł rangę kwestii narodowych, aniżeli liczebność poszczególnych nacji. Dlatego też starania kurii biskupiej „ruskiej” o zwrot przedwojennej własności w Przemyślu i okolicznych gminach postrzegane są nadal jako roszczenia ukraińskie.

W okolicach Przemyśla mieszka około dwa tysiące unitów, zaś w całym województwie trzy tysiące. Ogółem w Polsce żyje ich 50 tysięcy. Zaangażowanie polityczne mniejszości wygląda następująco: w wyborach samorządowych 1990 roku na jej listę w Przemyślu głosowało 1,4%. W wyborach do parlamentu 1991 roku wojewódzka lista tę poparł 1% głosujących. W innych kampaniach wyborczych w ogóle jej nie rejestrowano, pomimo wyraźnych preferencji (braki progów procentowych).

Elementem politycznie istotnym jest bliskie sąsiedztwo państwa ukraińskiego. Wpływa ono znacząco na radykalną postawę lokalnych Ukraińców. Dezinformacja o rzekomych „represjach” wobec nich w Przemyślu rodzi przypuszczenie, że mniejszości narodowe po obu stronach granicy stają się „zakładnikiem stosunków z państwem sąsiednim”. Wtórąją temu w samym Przemyślu poglądy separatystyczne głoszące, iż ziemia przemyska jest „...naszą ziemią, nie polską...”. Powstają więc sytuacje prowokujące zachowania odwetowe względem Ukraińców. Zdarzają się akty terroryzmu (prowokacji?): rzucanie petard, podpalanie drzwi, etc. Sondaże opinii publicznej w Pol-

Polacy i Ukraińcy

sce wskazują ciągle wysoki wskaźnik niechęci do Ukraińców (60% w 1996 roku). W Przemyślu jest on prawdopodobnie dużo wyższy. Ankieta przeprowadzona wśród mieszkańców miasta w 1995 roku wykazała, że choć 90% z nich chce by Przemyśl odwiedzało dużo turystów, to na Ukraińców wskazało 2%, natomiast np. na Niemców 40%.

Z tą kwestią łączy się sprawa szczelności granicy państwowej. W ostatnich latach rośnie wyraźnie wskaźnik przestępstw popełnianych przez obcokrajowców. Aby utrzymać poprawne stosunki z sąsiadem (handlowe, polityczne, kulturalne), należy z jednej strony „otwierać” maksymalnie granicę dla przepływu ludzi i towarów, a z drugiej strony „uszczelniać” ją nie dopuszczając do Polski (i dalej, na Zachód) przemytu towarów niepożądanych i napływu przestępców. Ów problem znacznie wpływa na poczucie zagrożenia przestępczością ze Wschodu i kształtuje opinię społeczną o naszym wschodnim sąsiedzie.

Stosunki polsko-ukraińskie w okresie przemian ustrojowych

Cieężar poprawnego ich budowania w Polsce i województwie przemyskim po upadku dyktatury wzięły na siebie środowiska opozycyjne. Przyjęły również odpowiedzialność za całą dotychczasową politykę państwa i na nie spadł największy trud wydobywania kraju z tragicznej sytuacji społeczno-gospodarczej. To podstawowe, jakby się wydawało, poczu-

cie obywatelskiego obowiązku odbudowy Polski z ruin PRL, wśród mniejszości jest mało widoczne.

W Polsce od 1989 roku prowadzono „politykę nie dyskryminacji” oraz preferencje dla narodowych i religijnych grup społecznych i to w większym wymiarze, aniżeli wymaga tego prawo. Nie mamy odrębnej ustawy o mniejszościach, których prawa zapewnia Konstytucja.

Politykę tę cechowało m. in.: bezwarunkowe wyrzeczenie się zasady proporcjonalności względem potrzeb Polaków na Ukrainie, a także dostosowanie prawa polskiego do wymogów międzynarodowych. Przyjęto ponadto szeroko rozumianą w praktyce politykę społecznej tolerancji na różnych polach życia publicznego (np. odrzucenie postulatu dekomunizacji). Ożywiona aktywność mniejszości wspierana była także finansowo przez rząd w wymiarze dotąd niespotykanym.

Taka polityka doprowadziła do znacznego rozwoju np. prasy ukraińskiej. Dla porównania, Polacy na Ukrainie otrzymują bardzo niewielką pomoc rządową. Jedyne pismo polskie „Gazeta Lwowska” jest finansowane z Polski i w Polsce drukowane. W latach 1989-1996 w Przemyślu i w województwie, pomoc udzielana Ukraińcom z funduszy rządowych i samorządowych wyniosła co najmniej 31 mld starych złotych to jest ok. milion osiemset tysięcy dolarów. Kwota ta dowodzi mocnego wsparcia w Przemyślu sprawy ukraińskiej.

Na tym tle lokalny ruch obywatelsko-solidarnościowy dostoso-

wał się do polityki rządu centralnego. Oczywiście nie miała ona jednoznacznego poparcia. Znamiennym tego przykładem były gorące dyskusje przed sześcioma laty nad kandydaturą jednego z działaczy ukraińskich do Rady Miejskiej z listy Solidarności. Preforsowano ją uznając, że skoro w okresie PRL organizacje mniejszości ukraińskiej były ubezwłasnowolnione to właśnie ruch obywatelski powinien wesprzeć wiarygodnego przedstawiciela Ukraińców. Przykładów podobnego działania było więcej.

* Poparcie dla ukraińskiej szkoły podstawowej wyprzedzające o kilka miesięcy podobne działania ministerstw warszawskich.

* Potępienie w 1990 r., przez senatora Ziemi Przemyskiej „Akcji Wisła” - przymusowego wysiedlania przez komunistów po wojnie, ludności cywilnej z Bieszczadów, jako kary za współpracę z UPA.

* Poparcie idei by społeczność ukraińska z pomocą Polaków przystąpiła do przerwanego przez zaborcę w XVIII wieku budowy katedry unickiej. Początkowo przyjęli ją Ukraińcy, po czym wycofali się rozpoczynając starania bezpośrednio w Warszawie o przyjęcie kościoła Karmelitów. Stało się to bezpośrednią przyczyną tzw. bitwy o Karmel i pogorszenia lokalnych stosunków. Ów „Karmel”, klasztor i kościół górujący nad Przemyślem wybudowała w XVII wieku dla zakonu ojców Karmelitów polska rodzina Krasickich. Podczas rozbiorów cesarzowa austriacka, kasując tenże zakon przekazała klasztor z kościołem biskupowi

Słowa te odnoszę do Polski, która pośród rodziny państw świata przedziwnym zrządzeniem Opatrzności wydała największą liczbę świętych i wodzów, a jej wielką chlubną przeszłością można obdzielić wszystkie kraje europejskie. W dniu 17.06.1696 roku w ukochanym Wilanowie, odszedł na wieczną wartę po niewiedzący wieniec chwały, król - wódz Jan III Sobieski, jeden z największych wodzów w dziejach świata i Polski. Trzysta lat temu hiobowa wieść o śmierci króla Jana napeliła smutkiem cały ówczesny świat katolicki, a zwłaszcza papieża i Kościół, które obronił przed zalewem islamu i stał się pierwszym obrońcą chrześcijańskiego dziedzictwa. Odchodził w momencie, kiedy był Polsce najbardziej potrzebny, kiedy od 1652 roku rozpoczął się powolny trend konania Rzeczypospolitej, skutkiem fatalnych praw i wolności szlacheckich. Śmierć uwolniła wielkiego króla Rzeczypospolitej i ostatniego jej wielkiego wodza od cierpienia klęski i zawiedzionych nadziei, które piekły go jak nie zagoniona rana. Kiedy zmarł, u jego stygnących zwłok powstał żenujący spór żyjących o koronę. Wierny zaś sługa koniuszy Marek Matczyński, przykrył głowę zmarłego króla husarskim szyszakiem, i tak oto wielki król i wódz jako jedyny przeszedł do historii Polski w wojennym szyszaku.

Jan III Sobieski urodził się 17.08.1629 roku w Olesku jako syn krajczego koronnego Jakuba i Teofili z Daniłowiczów, wnuczki Stanisława Żółkiewskiego. Był szlachcicem herbu Janina / tarcza /. Z polecenia ojca wraz z bratem Markiem studiował w Akademii Krakowskiej oraz we Francji, Niemczech, Niderlandach i Anglii. U boku króla wojownika Jana Kazimierza, co to

doprawdy nie zsiadał z konia, broniąc Polski szarpanej zewsząd przez obcych i swoich, stanął w obronie Rzeczypospolitej na czele własnej chorągwi w połowie sierpnia 1649 roku pod Zborowem i w dniach 28-30.06.1651 roku pod Beresteczkiem, gdzie złamano potęgę kozacko-tatarską. W tej jakże krwawej i wielkiej bitwie, której pamiątką jest przywieziony przez jednego z jej uczestników przedziwny, cudowny Chrystus Miłosierny w Przegini, Jan został ranny, a Marek w 1652 roku pod Batochem poległ wraz z całym kwiatem rycerstwa polskiego. Wraz z królem Janem Kazimierzem znosił trudy owych „polskich Termopili” podczas oblężenia w 1653 roku pod Zwańcem. Wobec jawnej zdrady Chmielnickiego i ugody Perejasławskiej z 1654 roku, Sobieski wziął udział w wielkiej zwycięskiej bitwie pod Ochmatowem, w której swój geniusz okazał Stefan Czarniecki z podwłoszczowskiej Czarncy, mistrz zagonu i wojny szarpanej, późniejszy sławny hetman polny. Jan Sobieski w momentach potopu szwedzkiego, zdezorientowany początkowo stanął po stronie Szwedów, a następnie powrócił do służby Jana Kazimierza. Swą winę odkupił okazanym męstwem w bitwie

Kraina świętych



Portret Jana III Sobieskiego na koniu, (micokreślony malarz polski, koniec XVII w.)

warszawskiej i w walkach z Rakoczym, który inicjował pierwszy z dziejach rozbiór Rzeczypospolitej w dniu 06.12.1656 r., w Radnot.

W odpowiedzi na spóźnioną umowę z Kozakami zawartą przez Rzeczypospolitą w Hadiaczu z dnia 16.09.1658 roku, Sobieski wraz z Czarnieckim, Sapiehą i Lubomirskim rozgromili doborową armię rosyjską Siermietiewa pod Lubarem i Cudnowem. Paktował z Kozakami, Turkami i Tatarami. Należał do grona nielicznych wytrwałych dyplomatów na miarę Ossolińskiego i Kisiela oraz rozumiał rolę wywiadu wojskowego, którego perfekcyjnie zorganizował. Był posłem, marszałkiem i hetmanem, reformatorem armii, genialnym strategiem na miarę Cezara i Napoleona, jednym z najświetlejszych ówczesnych ludzi w Europie, miłośnikiem i koneserem dzieł sztuki, porywającym mówcą i znakomitym pisarzem, czułym kochankiem oraz mężem i wzorowym ojcem rodziny.

Przed wszystkim Jan III Sobieski był człowiekiem pogodnym i głęboko religijnym, czcicielem Matki Bożej

w Przemyskiem

greckokatolickiemu na katedrę. Odtąd, aż do końca II wojny światowej „Karmel” był miejscem-symbolem unitów. Po wojnie zaś ojcowie Karmelici, narażając się mocno komunistom, kościół odzyskali. I potrzeba spotkania się Ojca Świętego z greckokatolikami w Przemyślu, właśnie w ichniej katedrze-Karmelu, stworzyła sytuację konfliktu, w który zaangażowało się wiele stron: lokalne środowiska narodowe, władze państwowe polskie i ukraińskie. Kościół katolicki obu obrządków, wierni a szczególnie media i środowiska opiniotwórcze krajowe i zagraniczne. W kulminacyjnym momencie sporu (kwiecień-maj 1991 r.) grupa kilkudziesięciu Przemyszan, w większości wywodząca się z rodzin kresowych, zamknęła się w kościele wymuszając tym rezygnację władz kościelnych z zamiaru przekazania go unitom. Ostatecznie Ojciec Święty przekazał Ukraińcom na katedrę inny kościół.

Samorząd Przemyśla a kwestia ukraińska

Samorząd Miasta Przemyśla od początku swoich pierwszych demokratycznych wyborów w maju 1990 roku równie prowadził politykę porozumienia. Władze miasta popierały utworzenie szkół z ukraińskim językiem nauczania (podstawową i średnią), uczestniczyły we wszystkich ukraińskich uroczystościach narodowych i religijnych.

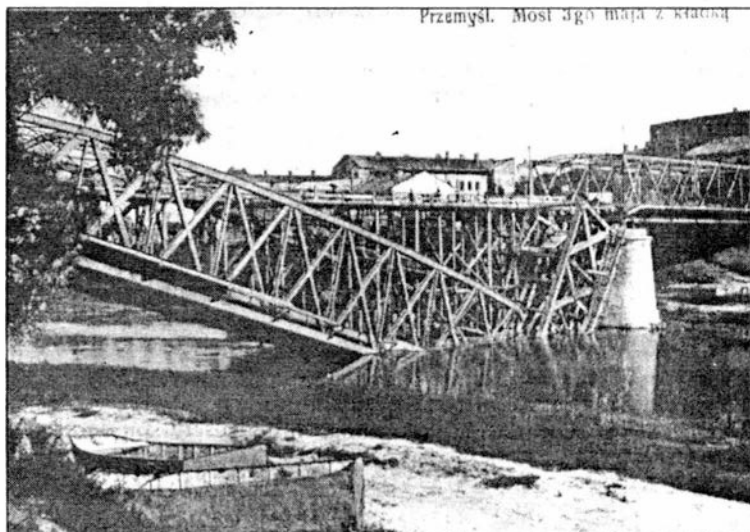
Kwestia szkół budziła jednak kontrowersje. Zdaniem niektórych odrębne szkoły wyalienują grupy uczniowskie z reszty społeczności tworząc coś na kształt get-

ta. Ukraińcy jednak postawili na szkoły osobne i to publiczne, w całości utrzymywane z budżetu państwa.

W 1991 roku Rada „Miejska powołała specjalną Komisję Narodowościową. Wspierała ona akcje

roku przez sejm PRL, która decyduje w tym względzie przekazała specjalnej Komisji rządu i Episkopatu bez żadnych możliwości odwołania się.

Komisja Narodowościowa powołała także Towarzystwo Polsko-Ukraińskie w celu rozwijania poprawnych stosunków z Ukrai-



Przemyśl. Most Jędrusa z Katedrą

pomocy charytatywnej dla mieszkańców Ukrainy, rozważała m. in. możliwość powołania Konsulatu Ukraińskiego w Przemyślu, zajmowała się także kwestiami majątkowymi Kościoła unickiego na terenie miasta. Te ostatnie wiążą się z obowiązującym w Polsce prawem, nie zawsze satysfakcjonującym wszystkie środowiska. Podstawowym problemem jest różnica zdań co do tzw. reprivatyzacji, czyli zwrotu właścicielom ich przedwojennej własności, szczególnie w przypadku budynków mieszczących instytucje publiczne. Roszczenia Kościoła unickiego opierają się na ustawie sejmowej przyjętej w maju 1989

na. Jednocześnie poparła wniosek o budowę pomnika upamiętniającego ofiary nacjonalistów ukraińskich. Ta kwestia z kolei wiąże się ze sprawami zaszłości historycznych. Do dziś bowiem okres wojny i powojenny nie zostały sprawiedliwie podsumowane. Szczególnie piętnowany jest pozytywny stosunek niektórych grup mniejszości do ideologii ukraińskich nacjonalistów i UPA. W odpowiedzi na zarzut zbrodniczej działalności wojskowych formacji UPA w latach wojny w ówczesnej Małopolsce Wschodniej (zabito wówczas kilkadziesiąt tysięcy, lub kilkaset - różne źródła podają różne liczby

- cywilnej ludności polskiej), Ukraińcy przywołują wspomnianą „Akcję Wisła”, którą polski senat potępił jeszcze w 1990 roku. Podobnie parlament ukraiński uznał w 1991 r. UPA za organizację zbrodniczą. Ale nie wszyscy godzą się na porównywanie obu tragicznych wydarzeń.

Skoro bowiem Akcja Wisła była akcją wojskową marionetkowego rządu okupanta sowieckiego, demagogia jest obwinianie o nią narodu polskiego. Więcej, są dowody pomocy niesionej ludności unickiej. Choćby w pobliskim Krasiczynie ówczesny proboszcz przepisał ponad dwa i pół tysiąca unitów na obrządek łaciński, by uniknęli deportacji. Natomiast działania UPA Ukraińcy uznają za walkę zbrojną o niepodległe państwo, a nie o republikę ZSRR. Dlatego też do dziś jedną z najbardziej drażliwych kwestii w Przemyślu jest sprawa stawiania pomników ku czci tej organizacji.

Podstawowa trudność w opisanu polityki narodowościowej poszczególnych stronnic w przemyślu wynika z faktu, iż - poza jednym - żadne z nich nie sformułowało w tym względzie swojego programu. Posłużyć się więc metodą przyjętą w 1992 r., przez Porozumienie Centrum. Po pierwsze, wszelkie problemy stosunków polsko-ukraińskich na lokalnym szczeblu powinny być rozwiązywane w ramach negocjacji pomiędzy przedstawicielami lokalnych środowisk. To gwarantuje najtrwalsze i najbardziej pragmatyczne rozwiązania oraz wyprzedza niebezpieczeństwo powstawania konfliktów. Dlatego też nie odrzucam poglądu, że skoro środowiskom narodowym leży tak mocno na sercu dobro własnych Ojczyzn, to właśnie one, z jednej i drugiej strony, powinny uczestniczyć we wszel-

kich sprawach dotyczących mniejszości po obu stronach granicy. Po drugie, potrzeby każdej społeczności lokalnej powinna wyznaczać jej liczba. W przypadku obywateli polskich pochodzenia ukraińskiego mają oni w przemyślu aż nadto wystarczające warunki do realizacji swoich zamierzeń. Po trzecie, niezbędna jest wiarygodność partnerów. Doświadczenia roku 1990 i 1991 wskazują, że przedstawiciele społeczności ukraińskiej nie zawsze byli wiarygodni. I nadal często usiłują załatwiać swoje sprawy bezpośrednio w Warszawie.

Warto przypomnieć w tym miejscu lokalne inicjatywy, z jednego tylko 1995 roku, które uzgodnione odpowiednio wcześniej z lokalnymi władzami i środowiskami nie wzbudzały protestów. Były wśród nich: przegląd filmów o mniejszościach narodowych, któremu patronował Prezydent Miasta Przemyśla oraz konferencja samorządowa polityków lwowskich i przemyskich, w której wzięli udział przedstawiciele największych centroprawicowych sił politycznych Zachodniej Ukrainy (RUCH, Kongres Ukraińskich Nacjonalistów), a z polskiej strony samorządowcy z Przymierza i Forum. Była to pierwsza w Polsce tego typu konferencja merytoryczna lokalnych polityków.

Przemyśl dla Ukraińców zdaje się być miejscem symbolicznym. Jednakże z przemyskiego punktu widzenia ważnym są właściwe proporcje i umiejętność dochodzenia do politycznych kompromisów jak najkorzystniejszych dla narodu i państwa, z uwzględnieniem lokalnych opinii.

Marek Kuchciński

Wrzesień 1996 r.

i wodzów

oraz pątnikiem Pani Smardzowickiej. Cenionym i podziwianym bardziej przez obcych niż rodaków. Jan III Sobieski pokonał i zadał śmiertelny cios Turkom i Tatarom, osłabił Moskwę i Szwecję, rozbił Rakoczego. Poprzez walne zwycięstwo chocimskie / 10.11.1673 r. / w dniu 19.05.1674 r., został wybrany elekcyjnym królem Rzeczypospolitej, zaś w następstwie wielkich zwycięstw pod Wiedniem / 10-12.09.1683 r. / i Parkanami / 09.10.1683 r. / został pierwszym obrońcą chrześcijańskiego dziedzictwa europejskiego oraz na stałe wszedł na karty historii wojen.

Ale też dane było królowi Janowi III, zakosztować czary goryczy nie zrealizowanych zamierzeń doszczętnego rozbicia Turków i Tatarów oraz wyzwolenia Słowian bałkańskich, znosić zelżywości magnaterii i dworowania braci szlacheckiej, żyć ze świadomością niemożności utrwalenia dziedziczości tronu i przeprowadzenia koniecznych reform. Odchodząc miał świadomość przepowiedzianej w sławnej mowie abdykacyjnej Jana Kazimierza stopniowej agonii Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Jan III Sobieski był zaiste mężem nauką i cnotą znamienitym; pozostał mocarnym duchem i niedoścignionym wzorem patriotyzmu. Do dziś zmusza do refleksji jednych, inspirowanie do działania drugich. Szczególnie cenili Jana III Sobieskiego - pierwszy marszałek Polski - Józef Piłsudski oraz kardynał Stefan Wyszyński. Jego wielkopomny wkład w dzieło obrony chrześcijańskiej Europy docenia Jan Paweł II i kardynał Józef Glemp. Sądzę, że na współczesnych

pokoleniach Polek i Polaków spoczywa ciężar poznania dzieł ojczystych, zadu-

my i refleksji oraz wyciągnięcia sensownych wniosków na przyszłość, abyśmy jako naród trwali i przetrwali. Postać Jana III Sobieskiego unaocznia nam tę prawdę, że aby rządzić Polską należy najpierw nauczyć się rządzić i kierować samym sobą. Polską rządzić może człowiek światły, znający dzieje ojczyzny, wolny od demagogii oraz szanujący chrześcijańskie zasady. Miejmy świadomość, że w zbliżających się wyborach parlamentarnych należy wybrać najlepszych ze środowisk skąd pochodzą wyborcy, a nie tych zięjących nienawiścią i demagogią, strojących się w togi mężów stanu. Z nimi Polakom nie po drodze. Z nimi możemy dojść do nowego Radnot. Takie oto wnioski i przesłania płyną z trzechsetnej rocznicy śmierci króla Jana III Sobieskiego. Czy aby pamiętamy o wielkim królu? Mam nadzieję, chociaż, nie mam pewności.

Zbigniew Nestorowicz

Istnieje możliwość zorganizowania we wrześniu 1997 r. przez Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie” specjalistycznych kursów doskonalenia umiejętności dla młodocianych pracowników i uczniów szkół zawodowych w IV lub V semestrze nauki zawodu we wrześniu 1997 r. z zakresu:

- Obróbka drewna
- Obróbka metali
- Podstawy spawalnictwa
- Obsługa komputerów

Telefon kontaktowy:
216-31-77

Autorem poniższych wierszy jest młody kijowski poeta, pisarz, który w swoje 22 lata ma już w swym dorobku literackim dwie powieści. Język polski jest dla niego od dzieciństwa wielką pasją, gdyż w rodzinnym domu zawsze odczuwał atmosferę wielkiego szacunku dla kultury i literatury polskiej.

A. Bazylewicz-Campbell

DŁUGI DZIEŃ

Ten długi dzień -
jest pewnie najdłuższy
Z tych, co minęły,
co jeszcze nadejdą.
Wszystko odbędzie się
jutro. I słowo
Zabrzmi dla mnie
muzyką lub deszczem,
Szmerem markotnym
w listowiu opadłym,
Będzie jutro,
po długim dniu.

Czekam w napięciu.
A on, obojętny -
Dzień ten dzisiejszy,
powolny i blady,
Pelźnie i szmerze,
mamrocze do uszu:
„Włącz telewizor,
herbaty się napij
Lub wstań na piwko
do baru naprzeciw -
Nic się nie stanie,
bo jutro - to jutro,
A od tęsknoty
nie będzie ci lżej...”

Owszem, czekanie -
to marna robota:
Wątpię nadzieja
nie nadmie mych żagli.
Wiem. A jednakże
Wciąż czekam - jak śnię;
I papierosa
jednego po drugim
Palę, i pismo
wertuję - nie widząc;
O czymś rozmyślam
i chodzę w mieszkaniu
Tam i z powrotem
I ciągnie się dzień...
Kwiecień 1997 r.

...

Zwinna,
Żwawa wiewiórka -
Dopiero co była tuż,
I nie ma jej już!
Błyszczą,
Złotem wśród liści.
Co to jest: zwierzę czy ptak?
Czy promień oznaczył swój szlak?
Szczęście,
Lata młodzieńcze...
Rankiem obudzisz się wtem -
Wszystko spłynęło ze snem!



Kukulcze zwyczajają jaskółek

Kukulka z racji swoich pasożytniczych zwyczajów nie cieszy się sympatią. No, bo jak można kochać ptaka, który nie wysiaduje jaj i nie otacza matczyną opieką wylęgających się piskląt, podrzucając swoje jaja do gniazd innych ptaków. W dodatku potrafi chytro dostosować ich kształt i kolor do wyglądu jaj gatunku, na którym pasożytuje. O niecnym sprawach kukulki wiedział już Arystoteles, pisząc o nich 2300 lat temu.

Miłośników ptaków zapewne zaszokuje wiadomość, że brzydka kukulka nie stanowi pod tym względem wyjątku w ptasim świecie. Wiele innych gatunków ptaków podrzuca część własnych jaj sąsiadom i to z tego samego gatunku. Ornitolodzy amerykańscy przeprowadzili niezwykle skrupulatne badania, obserwując kolonie jaskółek brzegówek w stanie Nebraska. Wyniki były zupełną rewelacją.

Jaskółki brzegówki żyją w wielkich koloniach - mrówkowcach na urwistych brzegach rzek, stromych skałach, wykorzystując również konstrukcje wzniesione przez ludzi, na przykład mosty, ściany wykopów autostrad itp.

TO i OWO

Liczba gniazd w jednej kolonii może sięgnąć nawet 3,5 tys. Badacze spędzili długie godziny, znacząc poszczególne ptaki, numerując gniazda i jajka, a potem obserwując znaczone ptaki i przeprowadzając codzienny remanent jaj w obserwowanych gniazdach. Okazało się, że kukulcze praktyki były tu na porządku dziennym. W gniazdach, w których już zakończył się proces znoszenia jaj, a rozpoczęła się inkubacja, pojawiały się nagle świeżo zniesione, albo też znaczone innym numerem jajka. W innych zaś gniazdach liczba jaj ulegała zmniejszeniu. Bezpośrednia żmudna obserwacja kolonii pozwoliła wiele ptaków złapać na gorącym uczynku składania jaj w obcych gniazdach albo - co można uznać za niewiarygodne - przenoszenia jaj w dziobie z własnego do cudzego gniazda. W naśladownictwie kukulek jaskółki brzegówki nie są odosobnione. Brzydkiemu zwyczajowi podrzucania jaj hołdują również jaskółki dymówki, szpaki, dzięcioły, kokoszki wodne, a u niektórych gatunków kaczek zdarza się to w 50-95 procent.

ST. D.

CO
PISAŁ

DZIENNIK
KIJOWSKI

90
LAT TEMU

Ogłoszenia

Osoba wykształcona, posiadająca języki, kuzynkę, wesolą, dobrze czyta głośno, chce wyjechać za granicę lub na wieś jako „dame de compagne” albo w charakterze nauczycielki. Adres w redakcji „DK”.

Dnia 6 czerwca rano z mieszkania przy ul. W.- Włodzimierskiej 37 m. 12-A wyleciała zielona papuga. Kto by ją złapał otrzyma solidne wynagrodzenie.

„DK” 9 (22) czerwca 1907 r.

Po Mieszku II rządy objął jego syn, młody książę Kazimierz. Niedługo po tym rozpoczęły się w Polsce rozruchy i zamieszki. Lud zbuntował się przeciwko władzy książęcej i Kościołowi. Powróciło pogaństwo. Zapanał ogólny zamęt. Zabijano dostojników i księży.

Książę Kazimierz musiał opuścić Polskę. Wyjechał z matką do Niemiec. Walki wewnętrzne w Polsce nie ustawały. Niszczono grody, kościoły opustoszały. Na Mazowszu doszedł do władzy królewski dworzanin Miecław i ogłosił się niezależnym księciem.

Z nieładu w Polsce skorzystał czeski książę Brzetysław. Na czele licznego wojska urządził grabieżczą wyprawę na Polskę. Czesi bez walki weszli do Gniezna i Poznania. Złupili skarb książęcy i skarby kościelne. Zabrali z katedry gnieźnieńskiej ciało św. Wojciecha i wywieźli je do Czech. Poza tym grabili wszystko, co napotkali, a czego

nie zdołali zabrać ze sobą, niszczyli. Wzięli też do niewoli mnóstwo ludzi.

Po dwóch latach powrócił do Polski książę Kazimierz. Cesarz wsparł go posiłkami wojskowymi. Przy ich pomocy udało się Kazimierzowi opanować Wielkopolskę (dawny kraj Polan) i Małopolskę (dawny kraj Wiślan). Na Śląsku jednak pozostali w grodach załogi czeskie, a na Mazowszu wciąż jednak rządził Miecław.

Książę Kazimierz musiał prowadzić kilkuletnią wojnę o odzyskanie Mazowsza. Poparł go zbrojnie rurski książę Jarosław. Po zdobyciu Mazowsza Kazimierz zgromadził silne wojsko i stojąc na jego czele wygnał ze Śląska załogi czeskie.

Księcia Kazimierza nazwano Odnowicielem, ponieważ odbudował państwo polskie. W odnowionej Polsce zmieniło się wiele

HISTORIA DLA PIOTRKA

w porównaniu z Polską pierwszych Piastów. Książę obrał za stolicę Kraków, położony w bogatszej, mniej zniszczonej części kraju.

Przyjaźnił się z ruskim księciem Jarosławem, z którego córką ożenił się. Małopolska stała się najważniejszą dzielnicą Polski.

Kazimierz Odnowiciel był pierwszym władcą, który wojom za ich służbę zaczął nadawać posiadłości ziemskie. W późniejszym czasie stali się oni nowym stanem - rodowym rycerstwem.

Pod koniec panowania Kazimierza Polska była znów zjednoczona. Tylko Pomorze nie związało się z nią jeszcze trwale i powróciło do pogaństwa.

Stanisław Marciniak

Kłótnie nie trwałyby długo, gdyby wina leżała tylko po jednej stronie.

La Rochefoucauld

Chcąc zarabiać na życie, wystarczy pracować. Chcąc być bogatym, trzeba wymyślić co innego.

Alphonza Karr

Każdy morał ma swoją bajkę.

Wojtek Bartoszewski

Uważajcie na ludzi, którzy się nie śmieją. Są niebezpieczni.

Juliusz Cezar

Miłość - to choroba, ale poprawia samopoczucie.

Czysta logika jest ruiną ducha.

(L E T N I A)

Poziomo: 3) letni, hałaśliwy kaprys przyrody; 6) otacza ją plaża o kształcie podkowy; 7) kunsztowny śpiew ptaków; 8) żaglowiec ma ich kilka; 9) „kuzyn” harcerza; 11) na przykład: swastyka; 13) najdłuższy dopływ Wołgi; 14) drzewo doskonale znoszące upały; 16) letni miesiąc; 17) młody bohater z powieści Marka Twaina; 18) pomaga w chwili zwątpienia; 19) polskie miasto nad Wartą.

Pionowo: 1) dla wczasowiczów atrakcja, dla kapitanów obiekt orientacyjny; 2) niezbędny dla zbierania grzybów; 3) letnia przezroczysta tkanina; 4) miejsce letnich kąpiei; 5) stan międzynarodowego pogotowia obserwacyjnego w okresach wzmożonej aktywności słońca; 10) są na twarzach dzieci po powrocie z wakacji; 12) można się na nim opalać; 13) uchroni od ulewy; 14) wartki, górski strumień; 15) płytki, odcięty mierzęją, zbiornik wodny.

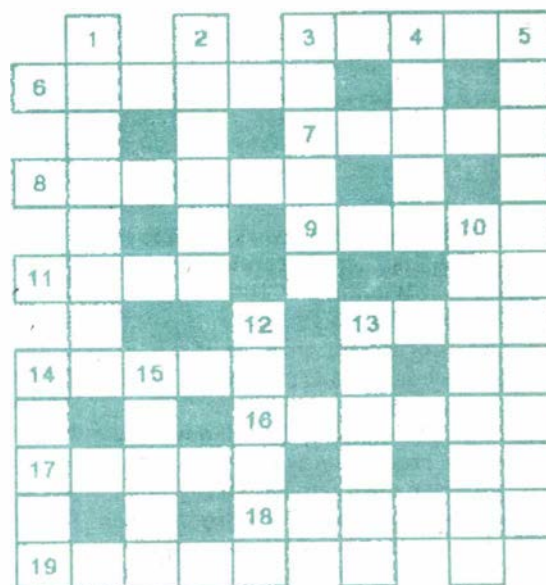
Autor: „Pińcio”

Rozwiązanie krzyżówki z numeru 67

Poziomo: CHELM, LEKARZ, ELEKT, CZYRAK, AKTOR, KNOT, FRYZ, NETTO, LUTNIA, BOMBA, DOGMAT, LITWA.

Pionowo: LECZENIE, ZAKRĘT, CZEKAN, EFEKT, MOTOR, ROLADA, FATYGA, NOBEL, TEMAT.

KRZYŻÓWKA NR 68



Rozwiązania prosimy przysyłać na adres redakcji do 30 lipca br.

PRZEWIDZIANE NAGRODY KSIĄŻKOWE

DZIENNIK
KIJOWSKI

„Газета Київська” - польскомовний додаток до газети В.Р. України „Голос України”
Numer przygotowało kolegium redakcyjne reprezentujące wszystkie organizacje polonijne Kijowa

Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk

WYDAWCY:

Redakcja „Dziennika Kijowskiego”,
Redakcja „Hłosu Ukrainy”,
Związek Polaków na Ukrainie

Adres redakcji: UKRAINA

252054, Kijów, ul. Gogolewska 23

Dla korespondencji: 252054, Kijów, s/p 2

tel./fax: 216 31 77

K. b. zalizn. od. PIB Kijowa

Nr 2468926 MFO 322153 Kod 21459978

Świad. rejestracji KW 818

Адреса редакції: 252054,

Київ, вул. Гоголівська, 23

Для кореспонденції: 252054, Київ, а/с 2

р/р 2468926 в Заліз. від. ПИБ м. Києва.

МФО 322153 код 21459978

Реєстраційне свідоцтво KB 818

ИНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678

Ціна договірна

Проводząca numer:

Ludmila Slesariewa

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów nadsyłanych materiałów.

Газета надрукована з готових фотоматриць видавництва „Київська Правда”.

Зам. 2716

Тираж 3 700

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9